

Tadeusz Rejten



HENRYK RZEWUSKI

PAMIĄTKI SOPLICY¹

Tadeusz Rejten

Śmieją się z nas starych, że my radzi zawsze mówić o dawnych czasach i o dawnych ludziach. Ależ kiedy bo i czasy, i ludzie, wszystko to było lepsze niż teraz! Wielkie sądy boże: Pan Bóg Sodomie był gotów odpuścić, gdyby się w niej przynajmniej dziesięciu sprawiedliwych znalazło; czyż już i tak małej liczby u nas nie stało², aby ojczyznę ocalić? Na to nigdy nie pozwolę: widać, że nasz upadek tylko chwilowy, że to jest zawieszenie bytu, ale nie zagłada, omdlenie, ale nie śmierć; po czym³ życie silniejsze i świetniejsze wrócić się koniecznie musi jako z ziarna, co w ziemię rzucone przegniwa, potem dziesięciornasób⁴ obfitszy plon wychodzi. Nędza i ucisk częstokroć bywały zwiastunami wielkich pomyślności. Dlatego ludzie mądrzy w naukach boskich, których zgłębić nie można jeno przez wielką niewinność serca, w mocnej są obawie, gdy się im wszystko dobrze wiedzie: jęczą, że tak powiem, pod niezmordowaną pomyślnością i radzi są, kiedy jaki niespodziewany frasunek przerwie im cokolwiek pasmo snute przeznaczeniem ciągle przyjaznym⁵.

Takim był JW.⁶ Rejten, podkomorzy nowogródzki, którego w młodości mojej często miałem szczęście oglądać, chodząc do szkół ze wszystkimi jego synami oprócz pana Michała, co się wychował w Nieświeżu z księciem Karolem Radziwiłłem, hetmanowiczem wielkim litewskim. JW. podkomorzy był urzędnik, jakich i dawniej nawet niewiele było; bo i rozum nadzwyczajny, i sprawiedliwość jego ledwie nie wyrównywały wzorowi zostawionemu nam w świętych sędziach ludu bożego. A pobożność i wiara, że gdyby nie pokora, umarłych by wskrzeszał. On to był szczególnym dobrodziejem oo. jezuitów w Nowogródku, a ubogi tameczny klasztor dominikański przez jego szczodrotę został jednym z bogatych na Litwie. Bywało, co miesiąc sprowadza zakonników do Gruszówki, by z nimi rekolekcje odprawiać, i wtedy dyscypliną chłoscze się jakby jaki winowajca; nie tylko on, ale cała czeladź. „Mój chleb jecie — prawi — potakujcie więc za mną⁷”. Strach w całym dworze, kiedy się jaki dominikan⁷ lub jezuita pokaże: a żaden sługa go nie opuścił, starzeli się i umierali u niego, i byli przywiązani, że w ogień by za niego skończyli, chociaż był groźny, że nie tylko słudzy, ale żona i dzieci byli czuj duch przed nim. Nadzwyczajne miał on szczęście: z rodziców już bogaty, majątek powiększał ciągle, lubo⁸ zdawało się, że o niego nie dbał. Ani się spyta, co się na poletkach dzieje, dyspozytory, jak chcą, rządzą, a on powiada: „U mnie Pan Jezus gospodarz, Najświętsza Panna gospodyni”. Jakoż zdawał się na nich tak dalece, że miał dobra Berezdów w województwie połockiem, niedaleko Wielkich Łuk, do których przez całe życie swoje raz tylko na parę tygodni zawitał; a przecie kiedy je objął po ojcu, sześć folwarków tam było, dzieciom zaś zostawił piętnaście. Miał on jeszcze po ojcu Gruszówkę, w której mieszkał, trzysta chat w Mozyrskim z własnego nabycia i dożywocie na Rubieżewiczach od księżny kanc-

¹*Pamiętki Soplicy* — pierwotny tytuł brzmiał: *Pamiętki J. Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnauskiego*. [przypis edytorski]

²*nie stawać* (daw.) — brakować. [przypis edytorski]

³*czem* — daw. forma N. i Msc. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: czym. [przypis edytorski]

⁴*dziesięciornasób* — dziś: dziesięciokrotnie; por. *dwójnasób*. [przypis edytorski]

⁵*przyjaznym* — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: przyjaznym. [przypis edytorski]

⁶*JW.* — skrót od: jaśnie wielmożny. [przypis edytorski]

⁷*dominikan* — dziś: dominikanin. [przypis edytorski]

⁸*lubo* (daw.) — choć, chociaż. [przypis edytorski]

lerzyny Radziwiłłowej, która za jego dobremi⁹ radami miliony ocaliła. Nie znał wszakże zabiegów, o nic nie prosił i o własne się interesa nie troszczył. Na zaszczyty równie był obojętny. Dwa razy obrano go deputatem, raz posłem, potem sędzią ziemskim, na koniec na najpierwszy urząd województwa wyniesiony został; a na żadnym z tych sejmików się nie znajdował. Każde *laudum*¹⁰ i każdy przywilej szukały go w Gruszówce, a nie on ich w Nowogródku albo w Warszawie. Frasował się¹¹ nieraz, że tak ciągła pomyślność nigdy się nie przerywa. Razu jednego zgorzał mu magazyn wódczany, w którym kilkoletni zapas był złożony: nic z niego nie uratowano, na trzydzieści tysięcy przeszło poniósł szkody, cały dom był w smutku, on jeden wesół rzekł: „Przecież choć raz się nie powiodło. Sobiem rad, bo Pan Bóg o mnie pamięta”. A to był jak żarcik Opatrzności; bo doby nie minęło, aż odbiera przywilej na starostwo krzyczowskie, które na rok przynosiło więcej, niż co dopiero utracił. Wszyscy się w domu cieszyli, prócz niego. To mu spadło jak kamień z nieba, bo ani się starał, ani stosunków nawet nie miał u dworu. A w pożyciu domowym¹² jaki szczęśliwy! Żona to był anioł w ludzkim¹³ ciele, tak cnotliwa i piękna; syny kawalerowie wzięci, że każdy ojciec ich mu zazdrościł; a córek było trzy piękne panny, co wyglądały jak młodsze siostry przy matce. Za życia powydawał je za potomków pierwszych domów naszego województwa. Jedną wziął pan Paweł Jeśman, chorąży słonimski, którego przodek był wojewodą smoleńskim; drugą wydał za pana Kazimierza Haraburdę, starostę wiladymowskiego, którego ród w całej Litwie nie ma nad sobą starożytniejszego; trzecia poszła za pana Joachima Rdułtowskiego, kasztelana nowogródzkiego, co po śmierci teścia został podkomorzym naszym. A do tego taki był zdrow, że już mu było niedaleko osmdziesiąt¹⁴ lat, a lekarstwa nie znał. To kiedy zapadł na słabość, która go przez cztery lata w łóżku trzymała i na koniec życia pozbawiła, będąc okryty ranami i wielkie boleści cierpiąc (jak lekarze mówili, bo po nim tego nikt się nie mógł domyślić), gdy wszyscy płakali, on weselszy niż kiedykolwiek powtarzał: „Oto mi teraz dobrze, że Bóg przecie do żywego mię dotknął: dopiero zaczynam dobrze tuszyć o moim przyszłym losie, kiedy mnie tu boli; dawniej sam siebie musiałem chłostać, a teraz mój Pan łaskaw mię chloszcze”. Toteż Pan Bóg, jako zapewne duszę jego zabrał do swojej chwały, tak i na ziemi pobłogosławił jego pamięci, między tylu godnemi¹⁵ dziećmi dawszy mu Tadeusza, jednego z największych mężów naszej ojczyzny.

Gdyby najznakomitsza cnota ludzka mogła przeważać wyroki Najwyższego, Pan Tadeusz jeden by ojczyznę ocalił. A jakkolwiek pozornie biorąc rzeczy, nie powiodło się jemu: co jest niezawodnem¹⁶; to pokąd ostatniego Polaka serce bić będzie, pamięć jego nie zaginie. On to nas postawił w tym stopniu, że ani Grekom Arystydesów, ani Rzymianom Katonów zazdrościć nie mamy powodu. A my szczególnie, nowogrodzianie, cieszymy się naszym ziemianinem, którego imię naród konający kazał złotemi¹⁷ literami napisać w miejscu obrad swoich prawodawców. Nasi wnukowie doczekają się, że w Nowogródku Rejten ze spiżu posąg otrzyma. Rocznicę jego zgonu urząd miejscowy, rycerstwo i naród święcić będą. Co wiara ma najświętszego w swoich obrządkach, co rozsądek narodu może wynaleźć najokazalszego dla oświadczenia ogólnych uczuć, złączą się, by uwiecznić pamięć naszego bohatera. Ubogich kilka panien wyposażonych szczodrota¹⁸ publiczną corocznie u nóg tego posągu zawierać będą śluby z żołnierzami, co już swe lata odbywszy, na wysłużonym kawałku ziemi osiedlą. Matki synkom swoim pokazując jego rysy, będą im tłumaczyły, jakim sposobem w narodach wolnych zapory grobowe się zwyciężają. Nieraz pomimowolna pycha rozszerza piersi moje, że pierwiastki mojego żywota

⁹*dobremi* — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: dobrymi. [przypis edytorski]

¹⁰*laudum* — tu: ustawa sejmiku. [przypis edytorski]

¹¹*frasować się* — martwić się. [przypis edytorski]

¹²*domowem* — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: domowym. [przypis edytorski]

¹³*ludzkiem* — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: ludzkim. [przypis edytorski]

¹⁴*osmdziesiąt* — dziś: osiemdziesiąt. [przypis edytorski]

¹⁵*godnemi* — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: godnymi. [przypis edytorski]

¹⁶*niezawodnem* — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: niezawodnym. [przypis edytorski]

¹⁷*złotemi* — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: złotymi. [przypis edytorski]

¹⁸*szczodrota* — dziś: szczodrość. [przypis edytorski]

z nim przepędziłem, że od jednych mistrzów z nim nauki brałem, że obok niego na ławkach szkolnych siadywałem, że m podzielał jego zabawy. Jest jakaś dziwna potęga cnoty. W szkołach panu Tadeuszowi wszyscyśmy nad sobą wyższość przyznawali, lubo¹⁹ do nauk był dość tępy, a w zabawach najczęściej zamyślony, nawet ponury, nie miał tej giętkości towarzyskiej innym niezbędnej dla otrzymania popularności. Jeżeli jaki obywatel nawiedzający oo. jezuitów o dawnych rzeczach polskich mówił, Pan Tadeusz wszelkie zabawy nasze opuszczał, w głębokim²⁰ milczeniu przysłuchiwał się tym opowiadaniom i już nic z zadumania rozerwać go nie mogło. Że klasztor był fundacji Jana Karola Chodkiewicza, jego obraz w kościele wisiał: to on, bywało, jak oczy w niego wlepi, to aż się śmieją kole-dzy, a profesor musi go dobrze potrząść, nim się opamięta, że w kościele na ołtarz, a nie na co innego patrzeć potrzeba. A czy tylko obraz mu takie roztargnienie sprawia! Na kurytarzu²¹ klasztornym wisiała mapa Polski: to idąc na zabawę, jak na nią okiem rzuci, stanie przy niej jak wryty i w nią się wpatruje tak zamyślony, że już nic koło siebie nie sły-szy, choć studenci wrzeszczą, że ledwo by umarłego nie zbudzili; i nieraz rekreacja²² się skończy, a jego przy mapie jak zostawili, tak zastają. OO. jezuiti długo usiłowali oduczyć go od tego ustawicznego zamyślenia się, ale przekonawszy się, iż to było na próżno, dali mu pokój, ile że w postępach swoich był bardzo łagodny i pokorny dla zwierzchności szkolnej. Chociaż jezuiti dość byli surowi w prowadzeniu młodzieży, kilka lat upłynęło, a pan Tadeusz ani razu nie był strofowany. Raz tylko odebrał karę, i silną, z następnego²³ powodu. Między konwiktorami był już w czwartej klasie pan Władysław Oskierko, kasztelan nowogródzki, którego ojca ponieważ rodziła ostatnia z domu Gosiewskich, znaczną swoją ojcowiznę Oskierkom przyniosła. Był to chłopiec wielkiej roztropności i dziwnie bystry w naukach. Otóż na majowej rekreacji, zaczęto mówić o hetmanie Gosiewskim, o jego sławie i zasługach. Jeden z uczniów odezwał się, że zrobiwszy akces do konfede-racji tyszowieckiej, od tej pory zmazał płamę swojego związku ze Szwedami. Kasztelanic w tym względzie bronił swego przodka, a pan Tadeusz, co temu dyskursowi przysłuchi-wał się, przerwał swoje milczenie, mówiąc: „Panie Władysławie, wstydz się bronić złej sprawy, chociaż swego naddziada. Hetman późniejszymi²⁴ zasługami zatarł swoją zdradę, to mu przyznaję; ale pokąd trzymał z najeźdźnikiem, któż śmie przeczyć, że był zdrajcą ojczyzny”. Pan Władysław dowodził, że uleganie okolicznościom nie jest zdradą i że czło-wiek widząc, że siebie zgubi, a ojczyzny nie zbawi, bardzo roztropnie robi, kiedy wchodzi w układy z nieprzyjacielem, aby się zachował ojczyźnie na czas sposobniejszy. Na to pan Tadeusz tak się oburzył, że porwawszy kamień, cisnął nim w głowę kasztelankowi, aż ten się krwią oblał. Wielki z tego zrobił się rozruch w całym klasztorze. Postępek pana Ta-deusza tem²⁵ gwałtowniejszym być widziano, że kasztelanic z łagodnością się tłumaczył. Sam rektor ścwiżył pana Tadeusza, a potem kazał mu klęcząc przeproszać ukrzywdzone-go kolegę. Ale pan Tadeusz pod plagami ani jednej łzy nie puściwszy, powiedział: „Com zrobił, tego nie żałuję i nie przeproszę, choćby mię zabić miano; a każdego uderzę, co mnie powie, że godzi się wchodzić w zмовy z najeźdźnikami ojczyzny”. Kilkakrotnie był bity, a nic go przemoc nie mogło. Jak się uparł, stał jak opoka nieporuszonym. Przestał go bić ksiądz rektor, żeby mu zdrowia nie nadwątlił, ale go do kozy zaparł, skąd tylko na naukę wychodził: chcąc go tym sposobem do upokorzenia się zmusić. Cztery tygodnie wytrzymał wszystko statecznie, aż JW. Oskierko, kasztelan nowogródzki, przyjechawszy do szkoły i dowiedziawszy się o wszystkim²⁶, sam go wyprosił. Gdy mu go przedsta-wili, zaczął go całować, mówiąc: „Niech ci Bóg nie pamięta, żeś mi chłopca taką blizną obznaczył; ale szczęśliwa matka, co ciebie na świat wydała. Nie masz czego przeproszać mego syna, tylko proszę ciebie, bądź mu odtąd przyjacielem, jakim jestem twego ojca”. Dopiero się zmiękczył pan Tadeusz i rzucił się w objęcia kasztelanica, przyrzekając mu przyjaźń, którą stale dochował. W szkołach księża jezuiti byli zaprowadzili różne zabawy

Patriota, Przemoc

Patriota

¹⁹lubo (daw.) — choć. [przypis edytorski]

²⁰głębokiem — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: głębokim. [przypis edytorski]

²¹kurytarz — dziś: korytarz. [przypis edytorski]

²²rekreacja — dziś: rekreacja; tu: przerwa w zajęciach szkolnych. [przypis edytorski]

²³następny — tu: następujący. [przypis edytorski]

²⁴późniejszymi — daw. forma N. i Msc. lm przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: późniejszymi. [przypis edytorski]

²⁵tem — daw. forma N. i Msc. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

²⁶wszystkiem — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: wszystkim. [przypis edytorski]

stosowne do obyczajów polskich i one nam wielce smakowały: między innymi potykanie się na palcacy²⁷. Za klasztorem było miejsce obszerne, a na każdej połowie przy końcu przestrzeni była mogiła usypana, którą nazywano taborem. Szkoła dzieliła się na dwie części niby na dwa wojska potykające się. Cała wygrana zależała na opanowaniu taboru przeciwnego; i zażarcie biliśmy się, aby swój obronić, a nieprzyjacielski zdobyć. Zwyczajnie dzielono się na Polaków i Moskali, a losy ciągnione stanowiły, do których każdy z nas miał należeć. To pan Tadeusz, co był jeden z najlepszych w palcacy i niemiłosiernie w tych udawanych bojach częstował nacierających na niego, ile razy mu wypadało być Moskałem, najslabszym nawet bić się dawał. Kiedyśmy podziwiali, że guzy, bywało, nosi od takich, co ledwo palcat w rękę trzymać umieją, on, co słynie z siły i wprawy: „Cóż chcecie — odpowiadał — kiedy ja i żartem znieść nie mogę, żeby Polaków Moskale bili. Ile razy choć zmyślony Moskal obuchańca oberwie, zdaje mi się, że ojczyzna coś wskórała; a ta myśl tak mnie jakoś opanuje, że bronić się nie umiem”. Bywały częste zatargi między studentami a przekupkami i Żydami i o to tak gęste skargi do profesorów, że rady sobie dać nie umieli, mając około tysiąca chłopców do szkół chodzących. Jezuici wpadli na myśl szczęśliwą, której skuteczenie wyrobili u JW. Jabłonowskiego, wojewody naówczas nowogródzkiego; a to, aby był sąd szkolny przez studentów spomiędzy nich samych wybrany, co by wszelkie sprawy ich z mieszczanami sądził bez odwołania. Jak to rozporządzenie przyszło do skutku, z początku lękały się przekupki być w sprawach swoich na dyskrecyi²⁸ studentów; ale wkrótce błogosławiły tej ustawie, bo większej sprawiedliwości pod słońcem znaleźć by nie mogły. Popołudnia czwartkowe były przeznaczone na sądy, składające się z prezydenta, czterech sędziów, dwóch pisarzy i regenta. Studenci indukowali sprawy, a nawet żalące się stronie sąd dodawał obrońcę studenta. Wszystko tak szło porządnie jakby w grodzie; a tym sposobem młodzież wprawiała się do znajomości prawa i do mówienia publicznie. Co roku sejmikowaliśmy dla wyboru urzędników, ale jakeśmy raz wybrali prezydentem pana Tadeusza, nie przestał nim być aż do wyjścia swego ze szkół. Raz nawet przekreślał księcia Radziwiłła, marszałkowicza nadwornego, co potem był koniuszym litewskim, lubo za nim sami księża jezuici forsowali. To pan Tadeusz, bywało, aż mu książki z rąk wydzierają profesorowie, tak się prawa uczy, aby do niego dekreta swoje stosował. Razu jednego brat jego, pan Józef, przez swą wolę jakiejś przekupce garnki porozbijał i o to się sprawa wytoczyła. Pan Tadeusz wstał, a przekupka tyle ufała w jego sprawiedliwość, że się upierała, aby koniecznie sądził; ale on tego nie przyjął, mówiąc: „To nie idzie o ufność, ale żeby robić, jak prawo każe, a prawo nie pozwala, żeby powinnym²⁹ powinnego sądził. Wolę prawa pilnować niż się cieszyć chlubą, że w sądeniu na rodzonego brata nie oglądałem się”. A że jak co wyrzekł, od tego i przed hakami by nie odstąpił, więc tak i się usunął. Jak w szkołach był zapalonym Polakiem, tak z nich wyszedłszy, gorliwym był obywatelem; i można powiedzieć, że nie tylko każda myśl jego, ale nawet każde tchnienie było dla ojczyzny. Mając ledwo lat dwadzieścia, kiedy był jeszcze towarzyszem w chorągwi księcia Radziwiłła, powziął był chętkę do stanu małżeńskiego, ale prędko tego zaniechał. Była mu wpadła w oko panna Jewłaczewska, wojszczanka wołkowyska, co potem wyszła za pana Prota Chmarę, marszałka oszmiańskiego. Panna urodziwa, z domu karmazynowego, bo przed stem lat³⁰ jej przodek był wojewodą brzeskim, a jako jedynaczka, krocie były w nadziei. Otóż poznawszy ją w domu jej ciotki W.³¹ cześnikowej bernowiczowej, z którą i dom Rejtenów był w swojactwie, zaczął się jej nieco zalecać (czemu jego matka była rada, bo już ojciec nie żył) i ze szwagrem swoim, panem chorążym Jeśmanem, pojechał do domu W. wojskiego, niby dla oddania mu atencji, ale w istocie aby lepiej poznać pannę, nim Pan Bóg ściślejsze związki przeznaczy. Ale tam przyjechawszy, obaczył w bawialnym pokoju wiszący konterfekt Piotra Wielkiego: to go tak zniechęciło, iż zaraz od swojego zamiaru odstąpił. Co się potem pan chorąży nie namęczył, aby go zwrócić do dawnego przedsięwzięcia! Wszystko było na próżno. „Piotr — mówił — to był największy nasz wróg. On

²⁷palcat — krótki bat ze skórzaną klapką na końcu, używany zwykle w jeździectwie do ponaglenia konia. [przypis edytorski]

²⁸na dyskrecyi — na łasce. [przypis edytorski]

²⁹powinny — tu: powinowaty. [przypis edytorski]

³⁰przed stem lat — dziś: przed stoma laty; sto lat temu. [przypis edytorski]

³¹W. — skrót od: wielmożny. [przypis edytorski]

to nieboszczyka króla wciągnął w wojnę ze Szwedami, obiecał mu Inflanty, które są nasze wedle praw boskich i ludzkich; a potem jak wylazł z kłopotu, nie tylko że nie dotrzymał słowa, ale jeszcze z jego łaski zwinęto nasze wojsko, te wojsko postrach bisurmanów, które pod Wiedniem całe chrześcijaństwo z ostatniej wyciągnęło toni. Wolę całe życie być kawalerem, niż brać żonę z takiego domu, gdzie pamięć nieprzyjaciela Polski jest w poważaniu, że aż obraz jego zdobi pokój, w którym rodaków przyjmują”.

Są rozmaite losy od Opatrzności rozdawane; jego losem było męczeństwo za ojczyznę; jakoż w istocie wtedy się tylko cieszył, kiedy za nią cierpiał, i tyle rozumiał swoje przeznaczenie, że zawsze był skwapliwym poświęcać siebie dla niej. Po śmierci Augusta III Moskwa bez żadnego hamulca rozprzestrzeniała gwałty po całej Polsce, upoważniona poniekąd do tego przez kilku zwiedzionych obywateli, którym się zdało, że bezprawiem można ojczyznę pokrzepić i że najezdniczek przez nich sprowadzony będzie w ich rękę ślepem³² narzędziem do ich zamiarów, może zbawiennych. Książę Karol Radziwiłł, nie zapuszczając tak daleko swojej wyobraźności, ale pamiętny senatorskiej przysięgi, jako wojewoda wileński poroższył wici powołujące do pospolitego ruszenia obywateli, aby łącząc się z nim na obronę praw zdeptanych, oswobodzili grunt ojczysty kalany najezdniczą przemocą. Pan Tadeusz, wówczas towarzysz, pierwszy zrozumiał, jakie są obowiązki żołnierza i ziemianina, i zaczął naglić kolegów, aby się nie wahaliby w powinności swojej. Dowódca chorągwi, człowiek poczciwy, ale podeszły w wieku, ojciec dzieciom i lękliwy, przekładał mu, że w tych rzeczach pierwsi, co zaczynają, ściągają na siebie odpowiedzialność; że bezpieczniej doczekać się jakiejś siły, do której by się przyłączyć można, niż się na oślep wyrwać; że jakkolwiek zapał jest szlachetny, roztropność ma swoje prawa, któremi³³ nie godzi się gardzić. Ta przekłeta roztropność jeszcze i wtenczas odurzala flakowate umysły. Ale pan Tadeusz odpowiedział mu: „Co mnie waszmość pan rozumowania naprzeciw powinności stawisz. Bądź co bądź, róbmy to, co nam prawo i sumienie każe, a spuśćmy się na Tego, co nas nie będzie pytał, czy my majątki lub zdrowie ocalili, ale czyśmy naszej powinności dopełnili. Silni zwycięstwem zbawim ojczyznę; stali w cierpieniu za nią wysłużym ją u Boga”. I pomimo oporu porucznika chorągiew całą przekonał i ze Ślucka przyprowadził do Nieświeża.

Zostawszy regimentarzem nowogródzkim, wszędzie w potyczkach i niezachwianą wytrwałość, i nieustraszone męstwo okazywał. Pod Kleckiem widząc leżącego pod koniem pana Aleksandra Odyńca rannego, którego mając w swojej komendzie znał nadzwyczajną zdolność, zrobił dla niego z siebie ofiarę; bo podawszy mu swego konia, tem³⁴ go ocalił, a sam dostał się w niewolę, w której istnym męczennikiem przebył dwa lata i nie wyszedł z niej, aż kiedy Moskwa wszelki opór przelamawszy, utwierdziła na tronie Stanisława. Po rozwiązaniu się konfederacji nieświeskiej wszystkim do czasu dano pokój, przywdziano barwę umiarkowania; skrupiło się tylko na księciu Karolu Radziwiłł, który odsądzony od urzędów i majątków, jeden tulać się musiał, nie mając innych przychodów prócz zasiłku, jaki z krwawej pracy przyjaciele z Litwy mu dosyłali. Jak to u nas zwykle, po wybuchnięciu wielkiego zapału następuje obojętność dla rzeczy publicznych, okraszona niby pobożną maksymą, że trzeba się zgodzić z wolą Pana Boga, a więc czuć przestać; zaczęto oswajać się z narzuconym rządem i sobą się tylko zajmować. Ale pan Tadeusz był z małej liczby tych, co ani na chwilę nie stracili z pamięci obelg Rzeczypospolitej wyrządzonych: od wszystkiego się uchylił, wymówił się od ofiarowanego mu imieniem króla³⁵ stolka w Radzie Nieustającej, ani się na sejmikach nawet znajdować nie chciał. Siedział w Gruszówce, z początku obcował z odwiedzającymi, ale ta wesołość, którą oni chcieli rozpedzić jego ponure myśli, tak mu się stała przykrą, że potem rzadko kiedy przerywał swoją samotność i to tyle tylko, aby się nie omijać z prawidłami gościnności. Powtarzał braciom zawsze: „Ja mam się weselić, kiedy nasz wódz na wygnaniu”. I wkrótce od nich nawet zaczął stronić. Ale nie miał to być jeszcze kres jego zawodu. Moskwa, co więcej jeszcze pragnęła naszej czci niż naszych dzierżaw, niedługo zasypiała. Już była zhańbiła część narodu, trzeba jej było jeszcze ohydzić to, co u nas było najszlachetniejszego, trzeba było pasmem nieprawości uwikłać najcnotliwszych mężów.

Polska, Rosja, Król,
Polityka, Powstanie,
Szlachcic

³²ślepem — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: ślepym. [przypis edytorski]

³³któremi — daw. forma N. i Msc. Im r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: którymi. [przypis edytorski]

³⁴tem — daw. forma N. i Msc. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

³⁵ofiarowanego (...) imieniem króla — dziś: w imieniu króla. [przypis edytorski]

Złudziwszy więc zwodniczemi³⁶ obietnicami, pobudziła ich, aby podnieśli konfederacją dla zrzucenia z tronu tego Stanisława, którego ze wzgardą całego narodu przemocą była usadowiła; a gdy tak zawiązała się konfederacja radomska, chciała nawet, żeby jej marszałkiem był ów tulający się książe Radziwiłł, który za nieugięte przywiązanie do swobód ojczystych i za nieubłaganą nienawiść ku Moskałom ciągle był prześladowany. Zdjęto z niego banicyję, wrócono mu nieprawnie odebrane urzędy, zrobiono go, że tak powiem, naczelnikiem narodu, nawet nad wojskiem moskiewskiem³⁷ poruczono mu dowództwo. Konfederacja zmieniła się w sejm, wszystko brało na się postać, jakoby głos sumienia odezwał się w naszych wrogach, jakoby dla nas sprawiedliwemi³⁸ być chcieli. Komu dziś tajno, na czem³⁹ skończyły się te nadzieje! Porwanie na Sybir trzech senatorów i jednego posła dało poznać światu, jakie są zasady rządu moskiewskiego, jak tam rozumieją prawa narodów i czem jest w istocie pozorne ukształcenie tego państwa. Ale ta obelga obudziła naród jakby z jakiego letargu. W wielu województwach chwycono się oręża, konfederacja barska się podniosła.

Pan Tadeusz natenczas znajdował się w Berezdowie, gdzie mógł się oddać samotności więcej niż w Gruszówce. Tam jedyną jego rozrywką było polowanie w niebotycznych puszczech. Ale ledwo wieść go doszła o usiłowaniach narodu, chciał być z liczby pierwszych powstańców. Zawiąawszy stosunki z sąsiadami, usiłował ożywić w nich tlejącą miłość ojczyzny i w lasach białoruskich zaprowadzić wojnę zażartą; ale nie mógł siły swego ducha wlać tamecznym mieszkańcom. Większa ich część życzyła wprawdzie dobrze sprawie narodowej, ale ci radzi by widzieli rzeczy pewniejsze, a byli tacy, co tak i Moskwie sprzyjali. Dość że używszy wszelkich środków, uzbroił kilkuset ludzi, chociaż najwięcej z dóbr swoich. Co się tycze obywateli, było tego cokolwiek, co mu dało słowo i nawet przyłączyło się do niego na wstępie; ale jak jednemu z nich Moskale wieść z dworem spalili, wnet ostygła miłość ojczyzny we wszystkich, że ledwo kilkudziesiąt szlachty przy nim zostało. Trzymał się jednak w puszczy; ale gdy Moskwa puściła na niego oblławę swoich jęgrów, a znaleźli się tacy, co im drogę pokazali, żeby tą usługą zalecić się carowej i zatrzeć pamięć pierwszych dowodów niechęci, trudna była sprawa dla pana Tadeusza. Robił wszakże jeszcze, co mógł: ze łzami błagał swoich, aby się bronili do upadłego, a nie hańbili imienia polskiego; mówił im: „W lesie jeden za dziesięciu stanie; albo oni wiedzą, siła naszych?” — „Ale? Nie wiedzą! — odpowiadali obywatele z nim będący. — My, to prawda, że nie wiemy, wiele ich jest, ale oni co do jednego policzyć nas mogą: albo ten i ten, ich już nie nauczył na pamięć?” — A Pan Tadeusz zmęczony, jakby się żywemi⁴⁰ gadzinami nakarmił: „Pozwólcie — rzecze — niech ja ich policzę; może ich tylko garść dla postrachu, a wy na oślepie trwożycie się. Nie rozpierzchajcie się tylko, póki się nie dowiem”. I na nikogo nie spuszczał się, że był zręczny do łażenia na drzewa, wlaź na ogromną sosnę jakby pszczałnik jaki. W istocie, jak nam potem nie raz powtarzał, nie było tam tego tyle, żeby się im nie oprzeć; ale tameczna plugawa szlachta, skoro tylko przestał im bechtać w uszy o powinności, rozsypała się natychmiast. Jedni gajowi czekali przynajmniej, żeby na oczy zobaczyć Moskali, ale i ci przed nimi w nogi, widząc się opuszczonymi. Tak Moskale w lesie, a pan Tadeusz na sośnie. Szczęście, że go nie postrzegli, bo jak głuźca byliby położyli. To on dopiero późną nocą z sosny zlaźł, a do Berezdowa nie mając czego iść, bo tam już byli goście, co mu dom zrabowali do szczętu, a potem spalili, że magazyny, stodoły, wszystkie zabudowania, jeszcze za nieboszczyka przez dwadzieścia lat może stawiane, jednej godziny w popiół się zamieniły, jak mógł do Gruszówki przedzierać się, na kształt zwierza błędząc po lasach. Pan Bóg, co go do większych rzeczy chował, nie dopuścił mu wpaść w ręce Moskali, bo niezawodnie byliby go zamęczyli. W Gruszówce rzecz inna: każdy nowogródzki szlachcic dawał mu, ile mógł, swoich ludzi; zaraz tedy kilkuset Kozaków, najwięcej z dworskich, własnym

³⁶zwodniczemi — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: zwodniczymi. [przypis edytorski]

³⁷moskiewskiem — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: moskiewskim. [przypis edytorski]

³⁸sprawiedliwemi — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: sprawiedliwymi. [przypis edytorski]

³⁹czem — daw. forma N. i Msc. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: czym. [przypis edytorski]

⁴⁰żywemi — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: żywymi. [przypis edytorski]

kosztem uzbroił i ze swoim dawnym Aleksandrem Odyńcem wystąpił w pole. Znajdował się on w nieszczęśliwej stołowickiej potyczce, gdzie hetmana Ogińskiego rozbito przez zdradę pana Giełguda. Tam kartacz zgruchotał głowę Odyńcowi, aż pan Tadeusz jego mózgiem obryzany został. Ta śmierć była mu krzyżem do dźwigania, bo w niej upatrywał wielką klęskę dla kraju: i nie bez słuszności. Nie w jednej bitwie walczył jeszcze do końca, nareszcie rozwiązała się konfederacja barska: zbrodnia i przemoc zgmiotły niewinność i prawość.

Zbierał się sejm, ale już było wiadomo, że się gotował przezeń okropny, a w dziejach naszych niesłychany zamach na ojczyznę. Pan Tadeusz, co nigdy o żaden urząd nie prosił i nawet unikał dotąd sejmików, podał się na posła, aby na ostatnim szańcu prawa bronić sławy narodu. W poselstwie nowogródzkim⁴¹ Michał Korsak został kolegą polskiego Katona. Zgromadzają się zatwardziałe lub przełękłe prawodawce w Warszawie. O dniu najhaniebniejszy, a razem najchlubniejszy dla Polski, w którym nasze nowogródzkie poselstwo usłyszało głos znieważonej i konającej ojczyzny. Wszystkie ulice miasta zalegli uzbrojeni Moskale; lonty zapalone grożą śmiercią każdemu, co jeszcze ostatków sumienia w sobie nie przytłumił; zniewieściały monarcha idących do sali posłów ze łzami błaga, aby daremnym oporem nie gubili ojczyzny i siebie; zasiadają posłowie: jedni jakimś dzikim uśmiechem chcą pokryć wewnętrzne pomięszanie, drudzy łzami zdradzają i poczciwość uczuć, i słabość duszy, kilku tylko wypogodzonym⁴² obliczem okazują, że wszystko prócz Boga poświęcą, że za drzwiami izby zostawili, co tylko do żywota przywiązywać ich mogło, że są przygotowani do wszelkiej walki i ofiary. Kanclerz ogłasza propozycją królewską, aby zawiązać sejm pod konfederacją, i zaprasza Ponińskiego na marszałka. „Zgoda” — odpowiedzieli (jednak drżącym głosem) zaprzędani posłowie. „Zgoda — jeszcze słabiej powtórzyli posłowie przełęknieni. — „Nie ma zgody — odezwał się Rejten — na sejm walny jesteśmy zebrani, a nie na konfederację; przystąpmy do wyboru marszałka walnego sejmu”. „Tadeusza Rejtena obieramy marszałkiem!” — zawołali Korsak, Bohuszewicz i trzech innych posłów kupiących się przy Rejtenie. Zdumieli się wszyscy, Rejten porywa łaskę i sesyją zagaja. Przez kilka chwil kanclerz, Poniński i inni jurgieltnicy moskiewscy zamilkli, większa część Izby poczuła chętkę do powinności wrócić; ale z jednej strony zatwardziałe zdrajce, z drugiej lonty przybliżające się do panewek, przydusiły ten słaby płomyk cnoty. Okropny szmer powstaje jakby na zbiorowisku piekielnych duchów. „Nie damy się owładać pięciu posłom, konfederacyi chcemy i Ponińskiego za jej marszałka!” — wyrodni wydzierają łaskę Rejtenowi; pięciu opiera się wszystkim: „Nie ma zgody na konfederację! — krzyczy Rejten. — Na Boga, na rany Chrystusa zaklinam was bracia, nie plamcie imienia polskiego. Pamiętajcie na waszą przysięgę, pamiętajcie, że podział kraju zaraz po zawiązaniu konfederacji nastąpi!” — Świętokradzkie ręce biją Rejtena i jego kolegów, Poniński ośmielony, już z łaską w ręku śmie sejm zagajać. Korsak i Bohuszewicz, szamocąc się między oprawcami, krzyczą: „Nie wyjdziem z tej izby chyba trupami, a na zdradę ojczyzny nie pozwolim”. — Ostatniego środka legalnego chwyta się Rejten: „*Sisto activitatem*”⁴³ — mówi — sejm zerwany, nie masz sejmu”. „Nie masz sejmu!” — powtarzają wierni męczennicy. — „Panowie bracia — odzywa się Poniński — widać, że ci panowie zmysły mają pomięszane; nie oglądajmy się na nich, a postępujmy w obradach naszych. Zapraszam panów do spisania aktu konfederacji”. — „Zdrajco — krzyknął Rejten — jak ty śmiesz marszałkiem się ogłaszać, kiedy nie ma sejmu!” — Poniński solwował sesyją na dzień po jutrzejszy, a posłowie się porozchodzili, oprócz wiernych tych sześciu, którzy zostali dla zaniesienia manifestu. Trzy doby siedzieli oni tam zamknięci o głodzie, a potem nareszcie wypuszczono osłabionych. Nie było ofiar, któremi⁴⁴ by ich nie kuszono, aby od manifestu odstąpili, a zrobili akces do konfederacji. Rejtenowi dawano łaskę mniejszą litewską i starostwo borysowskie, Korsakowi i Bohuszewiczowi kasztelanie i intratne królewszczyny, innym trzem inne obiecywano zyski. Niecnota Poniński

⁴¹nowogródzkim — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: nowogródzkim. [przypis edytorski]

⁴²wypogodzonym — daw. forma N. i Msc. przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych r.n.; dziś tożsama z r.m.: wypogodzonym. [przypis edytorski]

⁴³*sisto activitatem* (lac.) — wstrzymując czynność (sejmu). Formuła zrywania sejmu na mocy *liberum veto*. [przypis edytorski]

⁴⁴któremi — daw. forma N. i Msc. lm r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: którymi. [przypis edytorski]

śmiał sam z Rejtenem o tem⁴⁵ mówić i mógł znieść jego oblicze. — „Podły człowieku — odpowiedział Rejten — mam z sobą trzy tysiące czerwonych złotych i te ci oddam, a opamiętaj się”. Straszono ich odsądzeniem od czci i konfiskatą majątków; ale ci mężowie milczeniem pełnym⁴⁶ pogardy przyjęli ten postrach. Wywieziono ich na koniec za miasto, a pan Gurowski, któremu zlecono było odprowadzić ich do pierwszej poczty, dodając szyderstwo do innych pocisków, powiedział im tam: „Bywajcie waćpanowie zdrowi i próbujcie nową konfederacją przeciw nam podnieść, jeśli znajdziecie równych sobie półgłówków. Ale pamiętajcie, że Najświętsza Panna tego zmasać nie potrafi, co carowa jejmość o nas napisała”.

Pan Tadeusz osiadł w Gruszówce, ale to pasowanie się ciągle a świeżo odbyte, to zranienie najdrażliwszych uczuć, znacznie mu zdrowie osłabiło; tem⁴⁷ więcej, że w czasie owej rozbójniczej sesji jeden z tych potworów, wydzierając mu laskę, silnie pięścią w ciemię go ugodził. Przy innych boleściach, często cierpiał zawrót głowy, a w ciągłych zadumaniach nocy bezsenne przepędzał, jednak śladu nie było nadwątlenia umysłu. Ale jak doszła do niego wieść o pierwszym podziale ojczyzny za zezwoleniem jednomyślnem⁴⁸ skonfederowanych stanów, tego ciosu wytrzymać nie mógł i rozum jego rozbił się przywalony sromotą publiczną. Nikomu do siebie przystępu nie dawał, każdego nazywając zdrajcą i nikczemnikiem, że nie biegnie do Warszawy ojczyznę ratować. Gdy dał się słyszeć, że sławy narodu swojego przeżyć nie chce, zaczęli bracia mieć go w pilnej straży. Całe obywatelstwo nowogródzkie biegło do Gruszówki oglądać swojego posła na łożu boleści, z umysłem nadwężonym w usługach ojczyzny, pogrążonego w ostatniej rozpacz. Ale nie dawał się widzieć, mówiąc: „Ja ich nie znam. Obywatele nowogródzcy są w Warszawie, oni zdrajców ojczyzny myślą rozsiekać, a nie z chorym gawędzić”. — Kiedy ośmieliłem się go nawiedzić, gdy mię jemu oznajmiono, przypomniał mnie sobie: „Seweryn Soplica, to kolega szkolny i wojskowy; a dobrze, niech wnijdzie”. Uprzejmie mię powitał i z początku spokojnie rozmawiał, ale zamyśliwszy się, zaczął z ruska przebąkiwać: „A co, panie Sewerynie, nie wiesz mi szczęścia, że postąpił na Moskale? Berezdów już w guberni białoruskiej, ja carowej poddany. Proszę mi mojego zaszczytu nie odejmować: mnie sejm jej oddał. Jestem mu wdzięczny, bo tam Ponińskich nie masz”. I zaczął drzeć na sobie wszystko i porywać się, że gdyby śludzy nie przytrzymali, na mnie by się rzucił. Ze łzami go pożegnałem. Matka jego, JW. podkomorzyna, z wielkiego żalu opuściła była Gruszówkę i aż w Mozyrskie się przeniosła, nie mogąc znieść cierpienia syna. Jakoż wkrótce skończył swoją pielgrzymkę na tym padole płaczu. Przez okno obaczył wysiadającego z powozu generała moskiewskiego, który stał w Nowogródku, a przyjechał oddać rewizytę panu Michałowi, natenczas gospodarzowi Gruszówki. Pan Tadeusz chciał koniecznie iść na pokoje i odgrażał się na generała, ale ludzie go nie puścili i zamknęli. Wtedy wpadł w jakieś zapamiętanie i szybę u okna rozbijwszy, szkłem uraził sobie jelita. We dwa dni po tym przypadku ducha Panu Bogu oddał. Mówię Panu Bogu, bo na kilka godzin przed skonaniem zupełna przytomność mu wróciła i najprzekładniej gotował się na śmierć, której tyle razy nieustraszony szukał. Panu Michałowi różne jakoby przepowiednie o dalszych naszych losach robił, których ten szanowny jego brat nie chciał przed ludźmi odkrywać, mówiąc: „Nie chcę was zasmucać; bo co ma być dobrego, to tak daleko, że się żaden z nas nie doczeka, a bieda na karku”. — Potem tylko Zbawicielem naszym i Jego Najświętszą Matką był zajęty, ofiarując im i te nowe cierpienia, które w nieprzytomności sobie zadał. „Rozmyślnie nigdy mojego Stwórcy nie obraziłem i najmniejszego powątpiewania nie miałem o wierze. Tuszę, że Jego miłosierdzie i zasługi Jego najdroższego Syna mię nie ominą; a cierpienia mnie nędznego ofiaruję Tobie, o Panie, za moję nieszczęśliwą ojczyznę”. — To były jego ostatnie słowa.

⁴⁵tem — daw. forma N. i Msc. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

⁴⁶pełnem — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: pełnym. [przypis edytorski]

⁴⁷tem — daw. forma N. i Msc. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

⁴⁸jednomyslnem — daw. forma N. i Msc. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: jednomyslnym. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pamiatki-soplicy-tadeusz-rejten>

Tekst opracowany na podstawie: Henryk Rzewuski, *Pamiętki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego*, przedm. Stefan Witwicki, wydanie A. Jelowickiego i spółki, Paryż 1839

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Justyna Lech, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).